



Orzeł Przedni Fot. Włodzimierz Puchalski

Orzeł Tatrzański

Hej, Orle wolny Tyś śleobodny Twój syroki świat.
Ty wolnościom pełnom zyjes
W tyk granitu górak,
Po nad ftore se sibujes --
Na swyk skrzydeł piórak.
Hej, Tyś tu gazdom, Tyś tu panem boś Ty Królem Tatr!

Hej, Orle wartki ślaki Twoje het ku słońku wiadom,
Ty hań po nik lotem strzały
Furces se wysoko --
Skrzydła grzmiotem ci hucały
Ozwite syroko
Hej, kieś se zinin na dół kołem, ku kosodrzewinom.

Hej, Orle mozny, hyrny ptośku zdobywco krzesanic,
Tyś se wolny, na śleobodzie
Kany fces to lecis,
I hań w turniak jako w grodzie --
Honornie se siedzisz.
Hej, Twoje zamki -- źleby, granie, dobrami bez granic.

Hej -- Orle, Orle, co tak ładnie z ryskawicom lecis,
Het ku morzu, ku nizinom
I nazod ku holom --
W góry ku nom, ku dziedzinom
Ku śwarnym górolom.
Hej, kany ino jacej zyjom rody Polskik knieci.

Hej, Orle władny Tyś tu Królem Tatr, a lwój biały brat --
W ukochaney mej Ojczyźnie
To odwieczny znak --
Co po Piastak mom w spuściźnie
Drogsom nad ten świat.
Hej -- co wiedzie swój ślak od morskich wód do skalnyk Tatr.

Andrzej Florek-Skupień

Tatrzański Orzeł z USA

Zakopanem odbyło się kolejne XIII zebranie plenarne członków sekcji literackiej Tow. Miłośników Ludowej Kultury, na którym sekr. gen. Towarzystwa złożył sprawozdanie z powołania do życia w Krakowie delegatury z prezesem Jalu Kurkiem na czele.

Z ważniejszych uchwał, powziętych na zebraniu, warto wymienić uchwalenie wniosku o nadaniu członkostwa honorowego Janowi W. Gromadzie -- wiceprezesowi Zw. Podhalań w USA i prezesowi -- założycielowi Stow. Tatrzańskich (Górali w Passaic N.J. w USA oraz założycielowi, wydawcy i redaktorowi kwartalnika "Orzeł Tatrzański" (The Tatra Eagle) w USA.

Minęło 20 lat od założenia przez Jana W. Gromadę Stowarzyszenia Górali Tatrzańskich, a 10 lat od założenia przez niego "Orła Tatrzańskiego" -- jedynego na świecie regionalnego pisma podhalańskiego, którego rola w podtrzymywaniu polskości wśród emigracji podhalańskiej w USA jest niemała. J.W. Gromada jest człowiekiem skromnym i nie bogatym: zarabia na życie, pracując w fabryce w Passaic jako robotnik. Nie kwalifikacje literackie, nie pobudki materialne skłoniły go do podjęcia trudu zrealizowania swych marzeń -- zmusiły go do tego zarówno wielkie przywiązanie i miłość do Tatr, jak i chęć kulturowania wśród wychodźców podhalańskich, łączności duchowej ze "starym krajem". Niepospolita, zawzięta energia Gromady, jego góralski upór w zwalczaniu przeszkód zdołały zapewnić pismu dużą poczytność wśród Polaków na obczyźnie. "Orzeł Tatrzański" dociera do górali, mieszkających w Kanadzie, Anglii, a nawet Australii i wszędzie ma chętnych, wiernych odbiorców i czytelników.

"Tatrzański Orzeł" ukazał się na ziemi amerykańskiej przed 10 laty w mieście Passaic w stanie New Jersey i od tam wytrwale roznosi wieści do wszystkich podhalańczyków mieszkających za oceanem. Czasem gazeta dotrze i pod Giewont. Pięknie ten "Tatrzański Orzeł" wygląda: papier kredowy, zgrabna czcionka, ilustracje, ozdobniki. Z treści dowiedzieć się można, jak żyją dziś w USA dawni górale.

Podhalanie w Stanach Zjednoczonych mają swój związek, pielęgnujący tradycje narodowe i regionalne, piękną siedzibę -- Dom Związku Podhalań w Chicago, ruchliwe koła, wśród których prym wiodzie Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali w Passaic. Staraniem tego Stowarzyszenia wychodzi właśnie od lat dziesięć "Tatrzański Orzeł". Redaktorem pisma jest Jan Gromada prezes passaicowskiego Stowarzyszenia, pomagającemu: syn Jacek oraz córka i zięć Janina i Henryk Kedronowie.

Ekspres Nieczorny

Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Co-Editors: Thaddeus V. Gromada, Jane Kedron

Technical Editor: Henry P. Kedron

Editorial Staff: Joseph W. Karcz, Dr. Eugene Jabłoński, Terry Gromada.

Editorial Advisor: John W. Gromada

Staff Photographers: Roman Petrycki, Zakopane, Frank Las, Chicago, Illinois, Abraham Schwartz, New York and New Jersey.

Address all correspondence to John W. Gromada, 264 Palsa Avenue, East Paterson, New Jersey.

Subscription rate: \$1.00 per year

Single copy: 25¢

Patronat



Ks. Prałat
F. Kowalczyk
Passaic, N.J.

Henryk Lokański
Chicago, Ill.

Michał Rekucki
Chicago, Ill.

Ks. Proboszcz
A. Wilczek
Weirton, W. Va.

W. Kozieł
Toronto, Canada

Andrzej Siuty
Chicago, Ill.

Dr. M. Dusza
Cambridge
Springs, Pa.

Związek Podhalanek
Chicago, Ill.

Franciszek Kwak
Chicago, Ill.

Koło No. 2
Zw. Podhalan
Chicago, Ill.

Kazimiera Dąbrowska
Chicago, Ill.

A. Komperda
Chicago, Ill.

Wincenty Gawron
Chicago, Ill.

F. Chowaniec
Chicago, Ill.

J. Zubeł
Toronto, Can.

M. Chlewnenko
Chicago, Ill.

Frank Las Studio
Chicago, Ill.

Michał Kurzeja
Chicago, Ill.

Jan Guziak
Chicago, Ill.

Jan Morawa
Chicago, Ill.

A. Wójcik
Garfield, N.J.

F. Rządończyk
Hiles, Wisc.

J. Dobrowolski
Chicago, Ill.

F. Yambrozy
Toronto, Can.

W. Glista
Toronto, Can.

J. i L. Euszczyk
Chicago, Ill.

W. Korzeniowski
Toronto, Can.

S. i L. Bachleda
Chicago, Ill.

Jadwiga Orawiec
Chicago, Ill.

Dyr. J. W. Karcz
Garfield, N.J.

H. i A. Szlosowsky
Brooklyn, N.Y.

S. Głodziak
Toronto, Can.

Maria Smith
Chicago, Ill.

Rozalja Tłapa
Chicago, Ill.

F. Walus
Wallington, N.J.

Zarząd Główny
Zw. Podhalan
Chicago, Ill.

Wawrzyniec Gacek
Utica, N.Y.

Uniontown, Pa.

Dziesiąty wielki Dzień Podhalański, jaki urządza Koło No. 14 Związku Podhalan Im. Tatry w Uniontown, Pa., odbędzie się w niedzielę 10 sierpnia w pięknej okolicy górskiej zwanej Shady Grove Park.

Na program złoży się prawdziwa muzyka góralska z udziałem Jana Gromady, wiceprezesa Zarządu Głównego Zw. Podhalan na stany N.Y. i N.J. Zaś tańce i śpiewy wykona najlepszy zespół tamtejszych Górali pod kierownictwem Jana i Antoniny Ciszek, wiceprezeski Zarządu Głównego Zw. Podhalan na stan Pennsylvania. Będzie tam wiele innych niespodzianek.

Komitet i Zarząd Koła No. 14 Zw. Podhalan od szeregu miesięcy pracują nad urządzeniem tej imprezy. A więc serdecznie zapraszają tak braci górali jak również i przyjaciół i sympatyków. Przyjdźcie wszyscy. Zaproście swoich znajomych, a ubawicie się tam prawdziwie po góralsku.

Passaic, N.J.

Na część Anieli Gromady i Anny Potoczak odbył się bardzo miły bankiet z programem w sobotę 27 czerwca na sali F. Tulpana w Passaic, na który przybyło około osiemdziesiąt gości członków, przyjaciół i krewnych. Wieczorek ten przygotowali członkowie Stow. Tatrzańskich Górali z Passaic.

Po spożyciu smacznej kolacji odbył się krótki program, któremu przewodniczył kasjer J. W. Karcz. Program składał się z opowiadaniem z pobytu w Polsce i na Podhalu, które były ilustrowane pięknymi cennymi przywiezionymi filmami i przezroczkami z Tatr i Podhala.

DOM I GOSPODARSTWO ROLNE Z ZABUDOWANIEM NA SPRZEDAŻ W POLSCE

Pan Andrzej Kozieł Pagóra z Chicago zawiadamia że ma na sprzedaż piękny jednopiętrowy, trzy mieszkaniowy dom murowany w Nowym Targu, oraz gospodarstwo rolne koło Poznania w Powiecie Szamotuły, Wieś Otorawo, 12 1/2 hektora, 50 morgów mag dobrej uprawnej ziemi z budynkami bez inwentarza. W miejscu gorzelnia, mleczarnia, poczta szkoły i wójtostwo.

Zainteresowani kupnem lub dalszemi szczegółami w tej sprawie mogą otrzymać natychmiast od właściciela pisząc na adres: Andrzej Kozieł, 5441 So. Racine Avenue, Chicago, 9, Ill., lub telefonując 3-6494.

POWSTAJE ODRĘBNY POWIAT TATRZAŃSKI

Decyzją rządu, z dniem pierwszego stycznia 1959 zostanie ustanowiony odrębny Powiat Tatrzański. Miastem powiatowem stanie się Zakopane. Wejść do niego poza Zakopane: Bukowina Tatrzańska, Murzasichle, Poronin, Zubsuche, Kościelisko, Witów i Dziarsz.

Prawdopodobnie przyniesie to wiele korzyści tak radom gromadzkim, jak również całej ludności góralskiej z wiosek które znajdują się w granicach nowopowstałego Powiatu Tatrzańskiego, z siedzibą w Zakopanem.

Chicago, Ill.

Ponizej zamieszczamy listę kandydatów pochodzenia góralskiego na urzędy w Zarządzie Głównym Zjednoczenia Polskiego Rzymsko Katolickiego w Ameryce:

Na wice-prezesa: Józef W. Karcz, kasjer Stow. Tatrzańskich Górali w Passaic, N.J.

Na skarbnika: Józef T. Pranica z Chicago, Ill.

Na dyrektora: Stanisław Skolarus z Detroit, Mich.

3 Pobytu na Podhalu

Podawaliśmy w wiadomościach w poprzednich numerach "Orła Tatrzańskiego" że bieżące lato obfitować będzie w liczne wycieczki do Polski.

Otóż pierwsza grupka członków tak Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali jak również i zespołu redakcyjnego "Orła" wyjechała dnia 9 maja. A temi byli Aniela Gromada, Anna Potoczak i Dr. E. Jabłoński.

Dnia 9 czerwca wyleciała samolotem wielka wycieczka Związku Podhalańców prowadzona przez Andrzeja Siutego z Chicago.

Dnia 26 czerwca odleciała również z Chicago najpierw do Brukseli i Francji, a później do Polski trzecia wycieczka prowadzona przez młodego poetę podhalańskiego Juliana Łobrowskiego.

Oto parę słów wrażeń z pobytu w Polsce:

Dnia 9 maja o godzinie 5:30 popołudniu opuściliśmy lotnisko w Nowym Yorku w pięknym samolocie linii lotniczej KLM. Następnego dnia przed południem lądujemy szczęśliwie na lotnisku w Amsterdamie, gdzie parę godzin później przyleciał Dr. E. Jabłoński. Po odpoczynku, zwiedzeniu Amsterdamu i przespanej nocy w wygodnym hotelu, dnia 11 maja już całą grupą wsiedliśmy do innego samolotu który tego samego dnia o godzinie 4 popołudniu lądował na lotnisku w Warszawie. Podróż mieliśmy bardzo przyjemną. Cały lot z Nowego Yorku do Warszawy trwał około czternastu godzin.

Po załatwieniu się w urzędzie celnym, udaliśmy się w towarzystwie znajomych, którzy na nas czekali na lotnisku, najpierw do Hotelu M.S., a później zwiedzaliśmy Warszawę, gdzie w dalszym ciągu pomimo odbudowy niektórych dzielnic miasta, tu i ówdzie zauważyć można ślady wojny, zgliszczona i ruiny.

Następnego dnia po załatwieniu formalności w konsulacie amerykańskim w Warszawie, zrobieniu rezerwacji w linii lotniczej na powrót do Ameryki, pożegnaliśmy Dr. E. Jabłońskiego, który został na parę dni w Warszawie, odjechaliśmy tego samego dnia pociągiem na Podhalę.

Najpierw zajechaliśmy w okolice Nowego Targu, gdzie ja po 30 latach a Anna Potoczak po raz pierwszy zwiedzała krewnych i znajomych w Ostrowsku, Harkłowej, Dębnie, Słębargu i Gronkowie. Zaś specjalnie, w towarzystwie przyjaciela Pana Romana Petryckiego z Zakopanem zwiedziliśmy Kopuśnię i słynną na całe Podhalę wylęgarnię pstrągów i łososi.

W pierwszym dniu naszego pobytu na Podhalu, nie widzieliśmy naszych kochanych Tatr i Giewontu. Nie witał nas, bo był zamglony.

Ludzi tych których zostawiłam 30 lat temu nie poznałam. Wojna i przeżycia wojenne zmieniły nie tylko ludzi, ale nawet brzegi, które pamiętałam gdzie się pasażer bydełko i owiecki. Brzegi te zostały rozkopane na kopysy wojskowe.

Ludność tamtejsza zajęta była pracą wiosenną. Nie powiedziałabym żeby nas znów tak entuzjastycznie witali, chyba że im się coś zawiozło od krewnych z Ameryki.

Całe Podhalę: pola, łąki, lasy i polany wyglądały jak z bajki -- przepiękny park. Słychać było takie same, jak przed laty śpiewy skowronków... łąki obsiane różnym kwieciami, fale zbóż, zapach wyniosłych smreków, modrzewiów i brzoź. Widok tych wspaniałych niebotycznych Tatr i lasów szpilkowych... człowiekowi zdawało się że to tylko cudny sen.



Aniela Gromada wśród Rodziny Romana Petryckiego i Władysława i Anny Gromada.

Ruchu turystycznego na Podhalu w tym czasie jeszcze wielkiego nie było. Ale autobusy jakie tam chodzą były zawsze przepełnione.

Jarmark w Nowym Targu odbywa się, jak dawniej, każdy czwartek. Tambardzo wiele się zmieniło. Napierwszy rzut oka, strojów góralskich jest tak mało że możnaby ich policzyć na palcach. Więcej strojów góralskich można widzieć na jakimś wymarszu polonijnym w Chicago niż w całym Nowym Targu na jarmarku. Jednak, łatwo można spotkać tam nie tylko krewnych, ale i z dalekich wiosek znajomych. Trzeba się tylko uczać na rynku gdzie odbywa się wyprzedaż "ciuchów", (nadesłanych rzeczy i odzieży w paczkach od krewnych z Ameryki). Udało mi się wśród tego jarmarczego zgłętku spotkać dużo znajomych, a wśród nich braci mego męża: Franciszka, Wojciecha, Józefa i Władysława Gromadów. Ten ostatni pełni obowiązki organisty w Chochołowie i tam jest ożeniony.

Po odwiedzeniu wyżej wspomnianych wiosek i krewnych w osiedlu pięknej doliny nowotarskiej, postanowiłam zwiedzić okolice Babki i rodzinę Franciszka Gromady, która tam zamieszkuje. Z tamąd w towarzystwie rodziny męża tego samego dnia pociągiem do Podczerwonego. A z tamąd, autobusem do Chochołowa. Tam już chciałam odpocząć u szwagra Władysława i jego miłej żony, góraleczki z Chochołowa, gdzie też prawie większą część mego pobytu na Podhalu spędziłam. Stąd bliżej było mi odwiedzić krewnych męża w Zakopanem i Zubsuchym.

Towarzyszka mojej podróży Anna Potoczak mieszkała u jej cioci w Harkłowej. Dr. E. Jabłoński zatrzymał się najpierw w Warszawie, później u jego krewnych w Jabłonce



Anna Potoczak i kuzyn jej Antoni Janos w Warszawie.

na Orawie. Stale zaś mieszkał u jego serdecznego przyjaciela Przew. Ks. Infułata Mahaja w Krakowie, który od szeregu lat pełni obowiązki proboszcza w Kościele Marjackim.

Dnia 21 maja cała nasza grupa zebrała się w Chochołowie skąd postanowiliśmy pojechać zwiedzić Zakopane, Bukowinę i Jurgów. Wiedzieliśmy że w Bukowinie istnieje wspaniały i silny zespół taneczny prowadzony przez znanego nam Pana J. Pitoraka. Znow nam się udało, gdyż akurat w tym dniu zespół ten urządził z okazji Zielonych Świątek tradycyjne przedstawienie, na które składało się majenie domów, muzyka, śpiewy, tańce i opowiadania w gwarze góralskiej. Gra była doskonała, jak również śpiewy, muzyka i tańce były świetne. Tak dziewczęta jak również chłopcy nosili się honornie. A co najważniejsze, co można było zauważyć, że panuje tam zgoda, jedność i porządek. Każdy należący do owej grupy tanecznej jest dumny z tego. Kto by się zaś indywidualnie odłączył a przystąpił do innej grupy nie góralskiej, ten musiałby chyba nie wrócić więcej na Podhale. Pod koniec przedstawienia i programu, Pan Pitorak, kierownik zespołu, wszystkich nas kolejno przedstawił najpierw członkom Zespołu, a później publiczności zebranej licznie w pięknym Ludowym Domu w Bukowinie Tatrzańskiej.

Po skończonym programie, z powodu późnej pory, na prośbę Pana Pitoraka udaliśmy się na nocleg do bardzo miłej i gościnnej góralki Pani Bronisławy Para w Bukowinie, która nas nie tylko serdecznie przyjęła ale i ugościła prawdziwie po góralsku, za co jesteśmy jej serdecznie wdzięczni. Radzimy wszystkim, ktokolwiek zwiedza Polskę i Podhale ażeby Bukowinę i tych gościnnych serc prawdziwie góralskich nikt nie ominął.

Wczesnym rankiem pożegnaliśmy przemiłą gaździnę w Bukowinie. Wróciliśmy autobusem do Zakopanego ażeby zwiedzić cuda Tatr -- Morskie Oko, Muzeum Tatrzańskie, kościół, stary cmentarz na pęksowym brzyzku gdzie spoczywają Chałubiński, Stolarczyk, Sabała i inni zasłużeni.

Późno wieczorem cała grupa wycieczkowa rozjechała się do swych miejsc zamieszkania.

Ja znow w Chochołowie w towarzystwie szwagra Władysława i szwagierki i znakomitego przewodnika tatrzańskiego Pana Jana Plucińskiego, kierownika szkoły w Chochołowie, zwanego Jaśkiem Świątkiem robiliśmy prawie że codziennie wycieczki w Tatry i na baczki.

Przy tym odwiedziliśmy znajomych w Witowie, Podczermnem i krewnych w Gubańskim i w Zubsuchem, inni słowami staliśmy na najwyższej położonej wiosce skąd jest cudny widok na całe Tatry, Suche, Rustrzyk i Sierockie.

Wielką niespodziankę zorganizował dla nas Pan Jan Pluciński urządzając próbę muzyki, śpiewów i tańców w wy-

konaniu dzieci szkolnych. Pan Pluciński jest kierownikiem i pięknie erowadzi. Wszyscy zebrali się w kostjumach góralskich. Co ci chłopcy i dziewczyny nie dokazywali. Naprawdę ich śpiewy i tańce, to perły prawdziwego artyzmu ludowego, za co należy się tym dzieciom i kierownikowi szkoły Panu Plucińskiemu wielkie uznanie.

Czas upływał przyjemnie i szybko wśród tylu krewnych i znajomych. Piękne i słoneczne dni dopełniały zadowolenia i radości. Trza było jednak koniecznie poświęcić parę dni na zwiedzenie miejsc pamiątkowych winnych stronach Polski.

To też dnia 26 maja udałam się autobusem do Krakowa gdzie mieliśmy się całą grupą spotkać. Najpierw odwiedziłam krewnych moich w Krakowie i w słynnym Ojcowie. Późem już całą grupą w towarzystwie naszych krewnych zwiedzaaliśmy Kraków, zabytkowy Wawel, groby królów polskich i zasłużonych, piękny Teatr Słowackiego, gdzie mieliśmy sposobność słyszeć i podziwiać Operę Halkę, która była grana w tym czasie w Krakowie. Aprzytem, nie omieszkał mi odwiedzić zacnego rodaka Ks. Infułata Mahaja, gospodarza wspaniałego zabytkowego Kościoła Marjackiego w Krakowie.



Jarmark w Nowym Targu.

Z Krakowa pojechaliśmy do Częstochowy żeby nie tylko zwiedzić słynny klasztor na Jasnej Górze, ale żeby się pomodlić przed cudownym obrazem Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej.

Po powrocie na Podhale, życzeniem moim było koniecznie zwiedzić jeszcze Szczawnicę, Krynice i okolice. Zrobiła to moja towarzysząca podróży Potoczak, Anna.

Ja byłam w tym czasie starościna na weselu najmłodszej siostry mego męża.

Ja osobiście, pomimo gościny i bardzo przyjemnych chwil spędzonych wśród krewnych u których mieszkalam, do najprzyjemniejszych chwil spędzonych a od razu muszę zaliczyć wieczór u Państwa Dr. Romano i Państwa Petryckich na Krupówkach w Zakopanem. Pan Roman Petrycki znany z Albumów Tatrzańskich jako fotograf jest serdecznym przyjacielem "Orka Tatrzańskiego". Zona jego, sympatyczna i miłutka córka prof. Gronskiego z Gronia, jest lekarką.

Z dwoma ich synkami przyjechali jednego wieczora do Chochołowa skąd zabrali mnie ich własnym automobilem do ich rezydencji w Zakopanem, gdzie nie tylko spędziłam również serdecznie miłych i zacnych przyjaciół "Orka" i znanych i ogólnie lubianych w Zakopanem Panią Zofię Radwańską-Paryską, jej męża Dr. Witolda Paryskiego i Dr. Jabczyńskiego, jednego z najsłynniejszych chirurgów w Zakopanem. Wieczór ten pozostanie mi na długo, długo w pamięci.

Resztę czasu przed odjazdem spędziłam wśród krewnych w Chochołowie. Dr. Jabłoński po spędzeniu trochę czasu



Aniela Gromada i Anna Potoczak w Zakopanem.

w Jabłonce na Orawie, nawiązaniu różnych znajomości w Warszawie, Krakowie i Zakopanem wyjechał z Polski najpierw do Wiednia, a później do Londynu skąd wrócił do Nowego Yorku dnia 14 czerwca.

Tak było nam miło wśród tylu krewnych i przyjaciół, cudnych widoków wyniosłych Tatr. Ale nadszedł dzień 7 czerwca. O godzinie 7 wieczorem na stacji kolejowej w Zakopanem zebrała się znów miła grupa a wśród nich PP. Dr. Romanostwo Petrycy z synami, Pani Marja Gromada, matka męża, Państwo Władysławostwo Gromada, u których mieszkaliśmy. Zegnali nas nie tylko krewni i przyjaciele ale i kochane Tatry, dumny i pogodny Giewont i całe Podhale.

Pociąg ruszył w stronę Nowego Targu i Krakowa. Matka Pani Gromada pożegnała mnie w Nowym Targu. Towarzyszka podróży Anna Potoczak dołączyła się do nas ze swym kuzynem Antoninem Janosem. Ja znów zmoją Szwagierką Hanią Gromadą z Chochołowa odjeżdżałyśmy w stronę Chabówki, gdzie orkiestra tamtejszych górali z Franciszkiem Gromadą na czele sprawili nam niespodziankę. Ubrani w piękne stroje zakopiańskie żegnali nas na stacji Marszem Chałubińskiego i świetnymi piosenkami. Wśród dźwięków orkiestry i wielkiego ruchu na stacji pociąg podążył do Warszawy. Dnia 8 czerwca zlotniska Warszawskiego "Okęcie" odleciałyśmy linią KLM w pięknym samolocie najpierw do Amsterdamu, a później do Nowego Yorku. Dnia 9 czerwca o godzinie 12 w południe szczęśliwie wylądowałyśmy w Nowym Yorku, gdzie oczekiwali na nasz przyjazd nasi najbliżsi.

Aniela Gromada.



Na baczności w Tatrach.

Do Panny Ludzmierskiej

Przed Tobą, rozkwitająca majem Panienko,
Lnem i zielenią pokorni - ukłęką.

Pójdę za nimi - reporter Nienasyconych -
Spiszę Ci radość i ból ich słony.

Góralka jesteś - Ludzmierska jesteś - Maryja -
Halom Twa łaska - grulom Twa łaska - sprzyja.

Ródz ziele słodkie - bacom, juhasom urodzaj -
Cyrnawic hromy trzymaj-że, Panno, na wodzach.

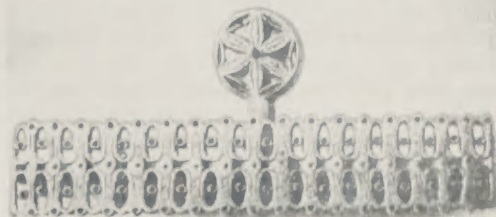
Obłaskaw Mnicha, Zamarłą - drogę śliską -
Skała niech puści. To polskim daj turystom.

Robotnikowi pomóż, pokornym oraczom -
Kupcom, uczonym ... I tym, co w łatry patrzą.

Pani Tatrzańska - Ciepły Oddechu granitów -
Nad trudną ziemią, nad nami się ulituj.

Do Ciebie piszę, Ludzmierska... Módl się za nami
Panienko Polska, Panno Góralka, Amen.

Tadeusz Staich.



Witajcie Górale!

Szumia smreki na gór szczycie
Bukom powiadają,
Z Ameryki jadą nasi --
Ptaszyny śpiewają...

Jedzie cała góralszczyzna,
W swe ojczyste strony,
By odwiedzić swoich miłych,
Kraj swój ulubiony.

Łość już długo góral tęsknił,
Za swoim Podhalem --
Teraz jedzie tam z radością,
Zegnać będzie z łałem,

Lecz by tylko zaspokoić,
Tęsknotę widokiem --
Swego domu rodzinnego,
Płakać można potem.

Smreki szumia, woda szemrze
Gdy bieży po skale,
I szarotka zda się mówić
Witajcie górale!

Szarotka.

Jako Jasiek Sacków ostół zięciem swojego gazdy

Hej Janicku zbójnicku
Janicku gałganie --
Hej przepiłeś pieniądze
Nie robiłeś na nie.

Kopa już będzie temu roków, kie w jednej haw wsi podhalańskiej stała się rzecz na owe casy niesłychano, haj wiecie -- pacholek ostół zięciem swojego gazdy -- haf.

-- Cud boski się stoł cy co -- dziwowali się ludziska, dopytując się jeden drugiego jako się to przecie stało.

-- He udało mu się jak Żydowi dziecko i tło wej a więcej nic. Insi pogadawali, że Jasiek umiół to zrobić stukom. -- Może -- posłuchajcie.

Jasiowi ojcowie byli biednymi wyrobnikami, adzieci mieli więcej jak morgów. W domu lo Jaśka roboty nie mieli zodnej, ucyć się ta nie ucył, bo ta ftej skolami chłopskik dziecisk nie tropili, haj. -- Miałły tysto ftej święty cas, hejmiały. Gorzej było telonakormić tyg gab. W domu nostarsy był Jasiek totys i z domu nopiersy musiał iść. Iść między ludzi i służyć. Totys poseł i służył, nopierwej za pasterza, a potem za pachółka cogaźde w wozniejsej robocie zastępuje.

Cas leciół, Jaśkowi roków przybywało -- rósł i coroz to beł więkysy, ładniejszy, zgrabny, a gibki jako i ten młody smrek -- dziwykom to jaz ślina na niego leciała -- haj. Jedno jacej miał wade -- robotaniestrasnie się mu trzymała ręcy. Ale zato miał niemały żoz do śpiewu i do tańca, aku temu i scęście míoł niemałe. Scęściem lo Jaśka było i to że mu się trefiła służba u noh rubsego gazdy, gazdy Cupoka co całom role míoł pola, aku temu był wójttem i na rzemieniu u torby przewiesonej bez ramię nosił wójtowskom blache, urzędowy znak władzy na wsi.

Dziecisk tota Cupok choć był bogoc duzo nimioł -- jemu lepiej sykowały się cielički i barany jak dzieci. On i jego baba mieli jednom jedynom jedynice Maryne. Jak dziywka gany zodnej ni miała, a co najlepsi chłopcy we wsi i okolicy, na palce by ja byli ozebrali, tak sie jej syćka napierali. Jasiek co u nig za pachółka służył już cosi piąty rok, tys na Maryne niemały míoł smak, noj Maryna tys by do niego zadkiem nie prała jakby ja fciał brać, boi jej widziół się Jasiek -- ino ociec psie mieso jedno nie dał se tego ani na ucho myrkać zeby pacholek był jego zięciem.

-- He, cos wy se myślicie -- darł się na całe gardło Cupok -- że jo dziywke takiemu dziadowi dom. -- Takiemu takiemu co je pachółkiem, ni nimo służyć musi? -- Ha nigda przeniga, kazbyk swój honor podziół? -- Świat by się ze mnie śmiał.

Wójtta Cupoka ludzie doprawdy syroko znali, przecie próc wójtowania i hrubej gazdówki i kupcył jesce jajami co ik od bab skupowół po okolicyk wsiak i furom swymi kofmi od Krakowa wozował, bo w tej tu jesce nie było, a samochodu tss ani na lekarstwo nie uśroł -- haj.

W Krakowie co tfu jojka posprzedał, a zato zaś nakupił to soli, to chleba, jabo tys habryki, bo u niego to i trafika beła. Nie źle się Cupokowi gazdowało, bo on się ino to tu to haw, a gazdówka rosła. Jasiek ino robił tak że i nie w jednym gazde wyroczyć musioł, choć nie wse dość pojod, bo Cupok ta taki gazda, to jedzynio pachółkowi załowoł. Ale mu o to co by się Jasiek nie ozbuchoł i figle jakie się go nie trzymały bo tu i dziywka pod nosem a i swojej nie dowierzał -- a tu co kwila trza było z domu iść.

U gaździny trochelepse míoł oko -- rozkielacos podała mu kasek moskolicka z masłem cy bryndzom, jako i habryki do fajki, ale się dość wiecie rzadko trefiało, to jacej ftej kie gazda nie widziół, jabo kie z jajami do Krakowa wyjezdzoł -- haj.

Noj dobrze nie bardzo co się nie robi -- jednego roku jakosi z początkiem jadwentu, opowiadała gaździno i spółnice ftoze zesły się do niej na posiaady i prządki wiecór -- że we wilijom Bozego Narodzenia o samej północy woda w studniak we wino się przemienio -- to znou ze krowy i konie ze sobom gadajom se, noj zeinkse cuda się dziejom.



Pytace śpiewają...

Jasiek słuchoł uwownie syćkiego, a o zmianie o winie to jaz językiem młaskoł bo mu się go barz fciało.

-- Pudem do sopy o północy, pudem i do studnie, obezwół się na to gazda, co lezoł se wyciągnionym napaścieli koło pieca i tys słuchoł. -- No to dobrze, to kwolem kieś taki śmiały chłop -- odpediała mu baba.

-- Ka pudziez to pudziez, ale do sopy ku krowom pudziez i bedziez słuchoł co tys to bedom godały, jo sama przecie barz ciekawo -- dopediała jesce. -- Zje cyjo wiem cy to dobrze słuchoć samemu, bo jak słysoł, że fto usłysy krówskie godanie to ze umre -- przypediał znou gazda.

-- Coby ta umar -- ozbijała mu takie myśli baba. Na ostatek stanyno natym ze pudzie i przysłuchoł się. Jasiek to syćko słysoł, ale udajoł że go to nic nie obchodzi i drzymoł se siedzący na kłotecku przed piecem, a opowiodki zesły na co inkse jak to ta zwyczajnie babom.

Cas uciekoł i z dnia na dzień beł krótsy, jazna koniec przysły i święta. O tym co było uradzone, jakoby syćka zabacyli. Niedługo po wiecerzy Jasiek sie kajsi z domu wybroł, w rzeczy ze na posiały do kogosi, bo taki miół zwyk. Gazda zaś i jego baba cekali północy coby iść do sopy słuchać co i jakie scęście krowy im wywródom -- haj.

Akurat o samiuckiej północy kie kochut zapioł wybrali sie oba i idom. Gaździno sie przezegnała w imie Ojca i Syna... pół drogi przesła kie wzion jom straf i cempierwej nawyrłła sie w izbe i pedziała ze dalej za nic świecie nie pudzie. Gazda jako ze chłop, przy wojsku służył w bitkak za mocnego sie miół, nie złąk sie baino jacej poseł w sope prec het.

Lymze wlos za próg, a tu odrazu słysy hruby głos:

-- Me, me, nas gazda umre -- godała krowa.

-- Me, me, a cemu umre? -- pytało sie cieie.

-- Me, me, umre bo nie daje Jaśkowi pachółkowi dość jesc, a do roboty go naganio -- pedziała ta nostarso krowa.

-- Me, me, inkso rzec jakby sie gazda poprawił i za krzywde Jaśkowi wyrządzonom do mu swojom dziywke za babę, ho, ho, to niki nie umre dopediała jescie ftorosi ino.

Gazda juz dłuzej wytrzymać nimóg, bo co pary ze sopy nie wynosił przelynkniomy o swoje zycie, ze jaz sie mu nie dobrze zrobilo, ze całe święta przelezeć musioł -- bo sie oznimóg.

W niedługi cas z tego po godnik świętak, zwołół Cupok do sobie syćkig swoig spółników i zrobił pachółkowi Jaśkowi namówiny do swojej dziywki Maryny. W trzeciomy niedziele. Jedzenio i picio było dość, mało ba kozdy sie spił, a ci główni pijocy pogadowali se:

-- Hej wiera, ale sie nom tys ocieiliła krowa, haj ocieiliła.

-- Długo trza było cekać na takom wycielonke, ale my sie i tak dockali.

Z radości i weselo brali sie popod rence, i kołysajac sie na nogak śpiywali:

-- Hej ucieście sie ludzie "Cupokowej" budzie,
Hej jak sie buda zwali to pudzieme dalej...

-- ho hip.

Gazda Cupok jako i wójt, cosi kajsi przy weselu wywonioł, ze krowy w godaniu wyręcył pono Jasiek, ale juz niegodoł nic -- honor mu na to nie pozwoloł -- haj.

Jasiek jaki beł to beł, alew bydzie poradzić se umioł. Choć ta krowy w godaniu wyręcył, to jednak zięciem swego gazdy ostoł, a o to mu wej przecie nobarzej sło -- haj.

Andrzej Florek-Skupień
ze Stołowego.



Janosik. the Robin Hood of the Tatra



The Polish Land

Edited by Marion Moore Coleman.

Janosik, according to the story as told by the poet Tetmajer, was the son of poor, landless peasants who lived in a village of the High Tatra. His father was a serf, and he earned the meagre living he was able to provide by the hardest and most degrading kind of labor.

When Janosik was old enough to go to school, his father, seeing the boy was clever, got permission to send him away to Kezmarok to study for the priesthood. The magnate for whom the father worked did not like to let the boy go, and soon regretted his leniency in yielding to the father's importunings.

"Order the boy home," he commanded. But the father refused and willingly paid the penalty of his stubbornness: lashings on his bare back by the master's cruel steward.

When Janosik was twelve years old, word came to him that his mother was ill. Hurriedly leaving school, he set out for home, to reach his mother's side only as she was dying.

Soon after the death of his mother, Janosik's father also died, of beatings received from the steward because he refused to leave the bedside of his dying wife.

Now Janosik was an orphan and he had to decide what to do with his life. After much thought he decided not to return to the school at Kezmarok but to flee to the mountains. There, in the high crags of the Tatra, he gathered about him a band of twelve bold spirits like himself and together with them ranged the forests, hunting and fishing and falling upon the rich caravans of the merchant-magnates as they crossed the mountains.

"Here, O master, you pay for the miseries of the poor!" Janosik would cry as his band swooped down from the rocks on the well-filled wagons. What they took from the rich they would carry to their hideaway in the hills and there divide for distribution among the poor peasants of the valley.

Tall tales are told of Janosik's exploits: how he measured vast lengths of cloth by stretching them between the great towering beech trees; how he would let himself into the most closely guarded castle by flinging a rope with a stone tied to one end through a window and then climbing up on the rope; how he cut himself a sabre of maple and then hid it between two rocks under the mountain, telling it to wait there until he returned from the valley ready to wreak vengeance for the miseries of the poor.

Finally Janosik was caught, and eventually hanged on a Magyar gallows, in the year 1713.

But the peasants whom he had befriended were never willing to believe their hero was dead. They believed he was only asleep.



Franciszek i Anna Kwak.

Chicago, Illinois

Dnia 18 maja Państwo Franciszek i Anna Kwak obchodzili 25 lecie szczęśliwego pożycia małżeńskiego z okazji której odprawiona została w kościele parafialnym uroczysta Msza Święta której wysłuchało przeszło 90 członków i członkiń Związku Podhalan ubranych w malowniczych strojach góralskich. Zaśpiewała Msza Święta niespodzianie ubrani drużbowie i drużki i reszta członków i przyjaciół w towarzystwie solenizantów usali się na wielką salę Nativity Hall gdzie oczekiwały na nich dwie orkiestry i około 800 gości, którzy wśród wiewatów i ogólnej uciechy razem z solenizantami i ich liczną rodziną zasiedli do suto zastawionych stołów. Po spożyciu smacznej kolacji odbył się piękny program: składania życzeń, mowy okolicznościowe i popisy muzyki, śpiewów i tańców góralskich w których rej wodził maly Józiu Króźel, bratanek Pani Kwak.

Na drugi dzień solenizanci Państwo Kwak wyjechali w zasłużony wypoczynek do słynnej miejscowości w Hot Springs, Arkansas do wspaniałego motelu Happy Hollow, którego właścicielką jest Pani Wencel, rodaczka z Klikuszowej. Niestety Państwo Kwak nie zastali Pani Wencel, gdyż akurat w tym czasie bawiła w Polsce.

Należy zaznaczyć że Pan Franciszek Kwak jest znany nie tylko wśród braci góralskiej ale i wśród Polonji Chicagowskiej jako doskonały przemysłowiec. Prowadzi on od wielu lat skład mebli "Kwak Furniture and Appliance Store, pod numerem 4614 So. Ashland Avenue. Jest prezesem blisko przez 25 lat Stowarzyszenia Podhalan Koło No. 2 na Brighton Park i należy do orkiestry góralskiej. Zaś od ostatniego sejmku jest gospodarzem Domu Podhalańskiego. Poza tem jest znany i ogólnie lubiany w sferach sportowych i młodzieżowych. Sympatyczna jego małżonka wszędzie mu pomaga i doskonale we wszystkim sekunduje. Państwo Kwak popierają jak tylko mogą każdą dobrą polską sprawę. Od szeregu lat ogłaszają oni swój interes w "Orle Tatrzańskim", za co tak czytelnicy jak również i nasz zespół wdzięczni im jesteśmy i do tych życzeń jakie im składali rodacy w Chicago dołączamy i my Państwu Kwak nasze serdeczne sto lat.

JWG

Chicago, Illinois

Z powodu przeładowania i braku miejsca w ostatnim numerze "Orla Tatrzańskiego" podaliśmy nie dość jasną wiadomość o zmianie nazwy jaka nastąpiła w Kółku Literacko-Dramatycznym Im. K. Tetmajera, która brzmi obecnie Kółko Dramatyczne Górali Tatrzańskich przy Związku Podhalan w Chicago, którego jednym z głównych celów było i jest skupić w swych szeregach przede wszystkim młodzież góralską, wyuczać ich muzyki, śpiewów i tańców góralskich. Do Kółka tego powinni należeć i starsi ludzie, chętni i zdolni na scenę góralską, a pochodzący ze Skalnego Podhala z powiatu Nowotarskiego.

Niniejszem przepraszamy tych wszystkich którzy nadesłali datki, ogłoszenia czy zamówienia na pamiątnik pt. *Podhalanin w Ameryce*, który wydany będzie z okazji 20 lecia Stow. Tatrzańskich Górali Koło 11 w Passaic, N.J. i prosimy ażeby byli cierpliwi gdyż jeszcze pamiątnik ten nie jest gotowy. A to z powodu że książka ta, to wielka praca która wymaga dużo czasu. A do tego są przeszkody od nas niezależne, które mamy nadzieję, że uda nam się już pokonać. Jak tylko *Podhalanin* wyjdzie z druku, wszyscy ci którzy sobie go zamówili takowy otrzymają, jak było zapowiedziane.

W dalszym ciągu zamówienia na książkę tą przyjmujemy. Książka kosztuje \$3.00 wraz z przesyłką. Zamówienia prosimy nadsyłać na adres: Jan W. Gromada, 264 Palsa Avenue, East Paterson, N.J.

K W A K

APPLIANCE

AND

FURNITURE STORE



FRANCISZEK K W A K

4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555

Chicago 9, Illinois

Podacy w Chicago! Jeżeli nosicie się z zamiarem kupienia mebli, radia, telewizji lub cośkolwiek w zakresie umeblowania domowego, radzimy wam udać się natychmiast do składu Państwa Kwak. A tam nie tylko że wam doradzą grzecznie i obsłużą po polsku, ale także najtaniej policzą